

Łukasz Porycki:
Jestem za szczerą
rozmową. Zawsze
i na każdy
temat

str. 2



**Zbigniew Piotr
Kamrat:**
Włam się do mózgu!
Uczyć się można szybciej
i ciekawiej

str. 7



Piotr Pochyły:
Komunikacja
jest największym
problemem
rządu

str. 5



NASZA LUBUSKA

nr 34 (178)
24-30 października 2025
ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



W NUMERZE

Co dalej z edukacją
zdrowotną? Chętnych
nie ma zbyt wielu

str. 5

Nauczyciel to zawód,
który zasługuje
na najwyższy szacunek

str. 10

Bandyckie sceny
na meczu piłkarskim.
Jest kara dla klubu

str. 11



**Polityka senioralna to oczko
w głowie samorządu**

str. 4



**Umowa podpisana. Zyskają
uczniowie i nauczyciele**

str. 4



CZWARTEK LUBUSKI

Premiera książki **Lena**

Z BARBARĄ WYSOCZAŃSKĄ

30.10.2025 / 18:00

Biblioteka Norwida
al. Wojska Polskiego 9
Zielona Góra

BIBLIOTEKA
NOR
WID



NASZ KOMENTARZ

Reflektory na sejmik



Ostatnia zwyczajna sesja Sejmiku Województwa Lubuskiego odbyła się w nadzwyczajnych okolicznościach. Po pierwsze – po kilku latach powróciła do Gorzowa Wielkopolskiego. Po drugie – po raz pierwszy odbyła się w nowoczesnej Arenie Gorzów. Dla niektórych może nawet zbyt nowoczesnej, bo choć ta scena polityczna na jeden dzień przyjęła niemal teatralną formę – z kurtynami, światłem reflektorów i pokazami sportowych umiejętności – znalazło się kilku Lubuszan narzekających na to, że sportowy charakter tego miejsca odbiera powagę sejmikowi.

A ten sceniczny entourage to niejedynie kulturalne nawiązanie. Gorzowskie instytucje kultury grały tu pierwsze skrzypce. Muzeum Lubuskie, Teatr im. Juliusza Osterwy i biblioteka im. Herberta przedstawiły swoją działalność oraz plany. Dyrektorka muzeum Ewa Pawlak opowiedziała o obchodach 80-lecia jednostki – pierwszej instytucji kultury w powojennej Polsce na Ziemi Lubuskiej. Dyrektor Sławomir Szenwald przypomniał, że biblioteka to przede wszystkim czytelnicy, pracownicy i książki – tych ostatnich przybyło aż 10 tysięcy dzięki wsparciu województwa. A dyrektor Jan Tomaszewicz? Zaprosił do teatru – na 41. Gorzowskie Spotkania Teatralne, które ruszają już w listopadzie.

Pamiętajmy jednak, że nie ma sztuki bez widza. Na sejmikowej widowni zasiadła młodzież z gorzowskich szkół, by wziąć udział w wyjątkowej lekcji edukacji obywatelskiej. I choć to widowisko miało swoich głównych aktorów i aktorki, to właśnie publiczność decyduje, czy spektakl wart jest oklasków. W Gorzowie na widowni zasiedli młodzi ludzie – przyszli reżyserzy życia społecznego. Jeśli ta lekcja w arenie nauczyła ich, że demokracja to nie widowisko, lecz wspólne dzieło, to warto było rozświetlić reflektory. Bo scena – czy to teatralna, czy polityczna – naprawdę żyje tylko wtedy, gdy ktoś patrzy, słucha i wyciąga wnioski.

Natalia Dębicka

”

HISTORYCZNYM JEST FAKT,

ŻE LEKCJA EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

ODBYWA SIĘ W TRAKCIE SESJI

SEJMIKU WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO.

NIE MOŻNA MÓWIĆ

O WYCHOWANIU OBYWATELSKIM

TYLKO Z PERSPEKTYWY TABLICY

CZY KATEDRY NAUCZYCIELA UCZĄCEGO

Mariusz Biniewski

lubuski
kurator oświaty

na sesji Sejmiku
Województwa Lubuskiego,
która odbyła się
w Gorzowie Wielkopolskim



Nowe otwarcie w PSL. Porycki bierze wszystko

Niecałe dwa tygodnie zajęło Łukaszowi Poryckiemu ogłoszenie startu w wyborach na prezesa lubuskiego PSL, zwycięstwo, a później w konsekwencji objęcie stanowiska w zarządzie województwa. Czy uda mu się skutecznie łączyć obie funkcje?

Po oficjalnym wyborze przez radnych na członka zarządu województwa lubuskiego mówił pan, że to trochę spełnienie marzeń.

Tak, to jest spełnienie marzeń, ale też naturalna rzecz. 5 października koleżanki i koledzy powierzyli mi zaszczytną funkcję prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego w województwie lubuskim, a kalendarz sejmiku był tak ułożony, że tydzień później była zaplanowana sesja. Nie mogłem czekać zbyt długo, ponieważ trwa projektowanie budżetu na 2026 rok i uważałem, że moja obecność, jako lidera partii koalicyjnej, musi być zaznaczona w zarządzie województwa. I tak też się wydarzyło, za co dziękuję jeszcze raz wszystkim radnym, bo naprawdę to jest mocny mandat.

Ma pan już wizję działania w zarządzie województwa? Chyba jest łatwiej, bo przecież w latach 2018-2024 był pan wicemarszałkiem.

Wszyscy, którzy mnie znali przez sześć lat, gdy pełniłem zaszczytną funkcję wicemarszałka, wiedzą, że zawsze byłem otwarty na ludzi, słuchałem ludzi i wymyślaliśmy konkretne programy dla mieszkańców województwa lubuskiego. I tak chcę być postrzegany jako członek zarządu, wspólnie z Anną Chinalską, czyli drugim członkiem zarządu w województwie z ramienia PSL. Mamy pomysły, które chcemy realizować. Tylko pracą osiągniemy dobre rezultaty, jeżeli chodzi o wynik zbliżających się wyborów parlamentarnych czy samorządowych.

Zarząd województwa to samorząd, ale chyba nie można udawać, że nie jest to również funkcja polityczna?

Centrum polityczne województwa lubuskiego znajduje się w urzędzie marszałkowskim, czy to się komuś podoba, czy nie, bo tam są narzędzia do tego, aby tę politykę uprawiać. W związku z tym naturalną kwestią jest, że lider ugrupowania, jeżeli nie jest posłem, to powinien zasiadać w zarządzie województwa lubuskiego.

Da się ze sobą sprawnie połączyć funkcję prezesa partii w regionie z codzienną pracą w zarządzie województwa?



Łukasz Porycki: Centrum polityczne województwa lubuskiego znajduje się w urzędzie marszałkowskim

Jeżeli jest się na miejscu, tutaj, w województwie lubuskim, to rzeczywiście można to połączyć i nie ma większego problemu. Trudność i potrzeba naprawdę wielkiego wysiłku jest wtedy, gdy jest się posłem, ministrem i spędza się tyle samo czasu w Warszawie, co tutaj, w województwie lubuskim. W moim przypadku jest to do pogodzenia. Uważam, że uda mi się odpowiednio zorganizować pracę. Co prawda kosztem życia prywatnego, ale na to się pisałem. Podjąłem się zadania poprowadzenia PSL, ale również bycia częścią tej drużyny w zarządzie województwa i zmieniać Lubuskie na lepsze.

Nowe władze w lubuskim PSL oznaczają też nowe otwarcie w relacjach z Platformą Obywatelską?

**Jestem za szczerą rozmową
w cztery oczy,
zawsze i na każdy temat**

Te relacje są partnerskie, tak bym je nazwał. Rozmawiałem już wielokrotnie z panem przewodniczącym, posłem Waldemarem Słupskim i podkreślałem to, że chcę być partnerem. Ten czas, poczynawszy od 5 października, pokazuje tę nową otwartość i nową jakość w rozmowach z koalicjantem. Nie będę też słodzić, że będzie tak zawsze, pewnie jakieś nieporozumienia się znajdują, ale ja zawsze uważam, że trzeba rozmawiać i nie dusić tego w sobie. Ja jestem za szczerą rozmową w cztery oczy, zawsze i na każdy temat.

Nie ma już Trzeciej Drogi w sejmiku, ale jest Koalicyjny Klub PSL i Polski 2050. Tu też udało się znaleźć porozumienie?

Na pewno tak. Po wyborach samorządowych rzeczywiście był problem z dobrą komunikacją i z atmosferą. Ale spotkanie z panią posł Nowak i ze wszystkimi radnymi przed sesją sejmiku naprawdę pokazało, że tej rozmowy brakowało. Teraz w każdej kwestii potrafiliśmy znaleźć konsensus, na przykład co do spraw związanych z budżetem i planów, które chcemy realizować jako koalicyjny klub w przyszłym roku. To jest naprawdę dobry prognostyk do współpracy do końca tej kadencji.

A jakie są powyboreczne relacje wewnątrz PSL? Dobrze wiemy, że było ostro, ale sam pan zapowiadał, że jak pan wygra, to z każdym usiądzie do stołu. Udało się?

Rozmawiałem już z prezesami powiatowymi. Po nieważ nie mamy jeszcze ukonstytuowanych władz wojewódzkich, uważałem, że przynajmniej spotkanie z prezesami i liderami powiatowymi PSL musi się odbyć. Ono było za krótkie, bo dużo spraw nie udało się omówić, ale to pokazuje, że tej rozmowy brakowało. Zaraz po wygranych wyborach 5 października powiedziałem, że chcę przekonać tych 71 delegatów do siebie, do swoich pomysłów i myśleć, że stopniowo to się dzieje. Wierzę, że będziemy jedną, silną zieloną drużyną.

Adrian Stokłosa

Nawet 20 tys. zł za rok nauki!

Ruszył nabór na stypendia dla lekarzy, pielęgniarek oraz osób podyplomowo szkolących się z zakresu psychologii i psychoterapii. Zależnie od kierunku stypendium wyniesie od 1,5 do 2 tys. zł miesięcznie, czyli w sumie nawet 20 tys. zł za cały rok akademicki. Na złożenie dokumentów żacy mają czas do końca października. Warunkiem otrzymania wsparcia jest odpracowanie stypendium w jednym z lubuskich szpitali. Za program odpowiada urząd marszałkowski.

Stypendia są przyznawane od 2018 roku. Do tej pory skorzystało z nich już prawie pół tysiąca osób, w tym 254 lekarzy i 159 pielęgniarek.

– W trakcie studiów zaczęła mnie bardzo interesować ultrasonografia. Dzięki stypendium mogłem jeździć na kursy, które wcale nie są tanie, aby się doszkalać w obszarze USG. Zastrzyk gotówki umożliwia także wyjazdy na szkolenia zagraniczne – mówi **Jakub Wojtacha**, absolwent kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim, lekarz szpitala w Nowej Soli.

– Uważam, że wsparcie jest istotne na każdym etapie nauki, szczególnie przy trudnych studiach, które wymagają od nas zakupu materiałów, dostępu do różnych publikacji – dodaje **Magdalena Majerska**, była stypendystka, absolwentka pielęgniarstwa.

Każde stypendium to jeden specjalista w szpitalu

W tym roku, wzorem ubiegłych lat, o stypendia mogą starać się lekarze, studenci pielęgniarstwa i położnictwa oraz osoby doksztalcające się w zakresie psychologii klinicznej czy psychoterapii. Co ważne, po wsparcie nie sięgną studenci pierwszego roku. W przypadku lekarzy, aby się o nie starać, trzeba studiować przynajmniej na III roku. Czas na złożenie dokumentów mija 31 października.



Do składania wniosku o stypendia zachęcali: marszałek Sebastian Ciemnoczołowski, poseł Waldemar Sługocki oraz byli stypendyści

Co ważne, o stypendia mogą starać się studenci uczelni medycznych z całego kraju. Następnie jednak okres pobierania pomocy będą musieli odpracować na terenie województwa lubuskiego. Do tego zobowiążą się specjalną umową. W prostym przeliczeniu można więc powiedzieć, że każde przyznane stypendium gwarantuje nam jednego specjalistę w lokalnych szpitalach lub przychodniach.

Dotychczasowe wyniki programu podsumował marszałek **Sebastian Ciemnoczołowski**. Zaznaczył, że efekty cieszą, bo

jedynie niewielka część stypendystów nie zrealizowała swoich zobowiązań i musiała zwracać pieniądze. Jednocześnie marszałek podkreślił, że w tym roku w programie nastąpiły zmiany, bo zwiększono kwotę stypendium dla pielęgniarek. Wsparcie urosło z 1200 zł do 1700 zł.

– Poprzez stypendia chcemy pomagać studentom, ale także spowodować, żeby młodzi ludzie, którzy się tutaj uczą, zostawali w regionie, a przy okazji ściągamy także specjalistów z innych stron Polski, uczących się na uczelniach poza wojewódz-

twem lubuskim – wyjaśnia marszałek Ciemnoczołowski.

Program stypendialny urzędu marszałkowskiego zbiera pozytywne opinie w całej Polsce, co dostrzegają chociażby lubuscy parlamentarzyści. Poseł **Waldemar Sługocki** zaznacza także, że pierwsza praca często stanowi „zyciową kotwicę”, która osadza nas w pewnym miejscu.

– Niejednokrotnie jest tak, że jak stawiamy swoje pierwsze kroki zawodowe, to wiążemy się z danym miejscem poprzez przyjać. Powstaje pewien sentyment do regionu, często

poznajemy męża lub żonę i zakorzenia się. I o to chodzi, żeby absolwenci kierunków medycznych zakorzeniali się w województwie lubuskim, dbali o zdrowie Lubuszanek oraz Lubuszan – tłumaczy poseł PO.

Do tej pory na stypendia samorząd województwa wydał prawie 11 mln zł.

Chcemy tu pracować

A co o takim układzie mówią stypendyści? Nie widzą problemu w konieczności pozostania w Lubuskiem. Wręcz przeciwnie, doceniają możliwość pracy w regionalnych szpitalach.

– Uważam, że jest to taka gratyfikacja, że później możemy na terenie tego województwa zwyczajnie podjąć pracę – słyszymy od **Magdaleny Majerskiej**.

– Tak naprawdę kilkadziesiąt osób z każdego rocznika kierunku lekarskiego zostaje tutaj na stażu i planuje swoją przyszłość z województwem lubuskim, więc dla nas to nie jest żadna strata ani zniechęcenie, bo i tak chcemy się związać z tym miejscem. Nam się tutaj podoba – podsumowuje **Jakub Wojtacha**.

Dodajmy, że zgodnie z zapisami regulaminu co najmniej 50 proc. liczby stypendiów przeznaczona będzie dla studentów kierunku lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Wykorzystali każdy skrawek ziemi – dla zdrowia

To miejsce jest nieco ukryte na terenie Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, ale niezmiernie ważne dla pacjentów. W specjalnym patio oraz na znajdującej się w sąsiedztwie ścieżce sensorycznej osoby po udarach i urazach kręgosłupa mogą wracać do zdrowia na świeżym powietrzu. Pomaga to nie tylko szybciej odzyskać sprawność fizyczną, ale także pozytywnie wpływa na psychikę pacjentów, którzy na rehabilitacji w lecznicy spędzają nawet ponad 100 dni.

– Dlatego pacjentów chcemy doskonalić nie tylko w sterylnych, wewnętrznych oddziałach, ale także w warunkach zewnętrznych. Chodzi o ćwiczenie równowagi, koordynacji, czucia głębo-

kiego, umiejętności lokomocji w warunkach zbliżonych do naturalnych. Mamy tutaj również takie fragmenty ścieżki, które pozwalają doskonalić i uczyć jazdy pacjentów, którzy są przystosowani do wózków – wyjaśnia doktor **Zbigniew Guzek**, kierownik Zakładu Rehabilitacji w Szpitalu Uniwersyteckim.

Na oddziale znajduje się jednocześnie miejsce dla 26 pacjentów. Wielu z nich do zdrowia dochodzi miesiącami i cały ten czas spędza w szpitalu. Rocznie medycy udaje się pomóc ok. 150 chorym, którzy za sprawą dodatkowej infrastruktury zyskali nowe możliwości rehabilitacji.

– To jest taki rodzaj terapii, która wykorzystuje wiele aktyw-



Na ścieżce znajdują się m.in. przyrządy do ćwiczeń

ności, żeby pomóc pacjentom w dążeniu do samodzielności. To jest np. nauka jedzenia, ubierania się, higieny osobistej, żeby potem byli aktywni – wyjaśnia

Krystyna Wiecheta, zajmująca się w zielonogórskim szpitalu terapią zajęciową. – Zaczęliśmy wychodzić tu już latem, jak to zostało tylko oddane. Pacjenci bardzo

sobie chwalą wszystkie zajęcia na dworze.

Patio i ścieżka znajdują się między budynkami B i B1 (na tyłach kaplicy i budynku okulistyki). Zostały wykonane przy okazji dużej inwestycji, jaką była przebudowa całego układu komunikacyjnego Szpitala Uniwersyteckiego, do czego dołożył się m.in. Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego.

– Warto było przy okazji realizacji tak dużego zadania wydzielić część przestrzeni, która będzie miała tak istotne znaczenie dla pacjentów, jeśli chodzi o cały przebieg rehabilitacji – uważa **PaWEŁ Urbański**, wiceprezes ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego.

Dariusz Nowak

Data urodzenia to tylko kilka liczb

Jak mówi stare porzekadło, starość Panu Bogu nie wyszła. Stąd zadaniem tzw. polityki senioralnej jest może nie tyle naprawienie tej niedoskonałości, ile raczej jej zatuszowanie. O tym, na ile nam to wychodzi, mogliśmy przekonać się podczas kolejnego Lubuskiego Dnia Seniora.

Spotkaniem w zielonogórskim hotelu Grape Town wystartował 26. już Lubuski Tydzień Seniora. Oczywiście przybyło wielu VIP-ów, polityków, samorządowców, ale najważniejsza była silna reprezentacja seniorów. Jak jeszcze przed startem imprezy mówił Jan Kowalczyk, dla niego jako człowieka – powiedzmy – starej daty najważniejsza jest szansa na rozmowę z rówieśnikami i dyskusja nad tematami, które interesują jego generację.

– Z ogromną przyjemnością inaugurujemy Lubuski Tydzień Seniora – mówiła Agnieszka Krzaczkowska, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze. – Wraz z liczną reprezentacją lubuskich seniorów rozpoczynamy cykl różnych wydarzeń, które będą odbywać się na terenie całego województwa, począwszy od koncertów, balów po spotkania, warsztaty i generalnie miłe spotkania w towarzystwie seniorów, jak również różnych towarzyszących ekspertów. Główne przesłanie to przede wszystkim to, że w trakcie tej imprezy chcemy podziękować naszym seniorom za dotychczasowe wsparcie, mądrość i to, co mają nam do przekazania.

Jesteśmy coraz starsi

Temat polityki senioralnej pojawia się często nie tylko na sesjach lubuskiego samorządu i w dokumentach strategicznych.

– Bo mamy dużo do nadrobienia – wyjaśnia marszałek Sebastian Ciemnoczołowski. – W



Podczas uroczystości ogłoszono także laureatów konkursu „Lider Wsparcia Seniora”, którzy zostali wyróżnieni za wieloletnie zaangażowanie i profesjonalizm w pracy na rzecz seniorów

ogóle jako Polska w tym aspekcie, w obliczu starzejącego się społeczeństwa, mamy wiele do zrobienia. I tymi zadaniami u nas zajmuje się ROPS. Oczywiście bardzo czekamy na rozwiązania systemowe w skali kraju, ale próbujemy działać też na szczeblu lokalnym. Tu, w Zielonej Górze, z taką inicjatywą wyszedł prezydent miasta i będziemy współpracować przy budowie domu seniora 75+. Będzie nim zarządzał nasz Szpital Uniwersytecki i będziemy wspólnie próbowali to sfinansować. Jeżeli gdzieś nie ma systemowych rozwiązań na takim poziomie, to tę rolę najczęściej przejmują samorządy, a w tym przypadku samorządy różnego szczebla próbują się porozumieć.

Podczas krótkiego przywitania wojewoda Marek Cebula podkreślił, że data urodzenia to tylko kilka liczb, a nasz wiek zależy od tego, co dzieje się w naszej głowie. Stąd poprzez różne formy aktywności wraz z marszałkiem Ciemnoczołowskim postanowił umknąć starości. Ale musimy wszyscy zdawać sobie sprawę ze skali problemu. Według spisu powszechnego sprzed kilku lat w Lubuskiem mamy 250 tys. seniorów. W kolejnym spisie będzie ich zapewne ponad 300 tys. przy jakichś 950 tys. wszystkich mieszkańców.

– Polityka senioralna jest bardzo ważna w naszej strategii polityki społecznej – tłumaczy członek zarządu województwa Anna Chinalska. – Zależy nam,

aby nasi seniorzy partycypowali w działaniach, które my kierujemy do nich, bo nasi seniorzy są bardzo aktywni i dlatego też w ostatnim roku 600 tysięcy złotych przeznaczyliśmy na różne działania właśnie senioralne, czyli poprzez organizacje pozarządowe, kluby seniora itd. Seniorzy wykorzystują tę pulę i jeszcze korzystają z innych źródeł dofinansowania. Bardzo chcemy, żeby senior czuł się zaopiekowany i bezpieczny w okolicy swojego domu, żeby nie musiał daleko jeździć. Dlatego zależy nam też, aby w każdej gminie powstał klub seniora. W tej perspektywie finansowej 60 milionów złotych przeznaczone będzie właśnie na kluby seniora i działalność na rzecz seniorów.

Starzejemy się i musimy zrobić wszystko, żeby jak najdłużej nasz senior był aktywny, zdrowy. Przeznaczamy pewne środki na profilaktykę, robimy pikniki zdrowia, mówimy: Seniorzy, badajmy się! Seniorzy, wstawajmy z kanapy! Seniorzy, idźmy na świeżkę zdrowia! I seniorzy z tego korzystają...

Najważniejsze to wyjść z domu

Program wydarzeń prezentował się imponująco i rzeczywiście obejmował cały region. Od spotkań poświęconych edukacji zdrowotnej przez spotkania z dobrą książką, dietetyczną kuchnią, policjantami i strażakami po prezentacje artystyczne dla seniorów i w wykonaniu seniorów.

– Cały program tego tygodnia seniora jest bardzo dobry – cieszyła się Danuta Ratajczak, która przyjechała z Zielonego Gospodarstwa Opiekuńczego w Witosławiu. – Jesteśmy codziennie razem w grupie ośmiu osób, od poniedziałku do piątku od 8.00 do 14.00. Samochód po nas przyjeżdża, dowozi. Mamy tam posiłki, śniadanie, obiad, różne zajęcia. Super się bawimy i mamy takie atrakcje, jak wyjazd tutaj na tydzień seniora. Odżyliśmy, zaczynamy się bawić. Mamy więcej możliwości. Kiedyś na wsiach tego nie było, a teraz i do kina, i do teatru jakieś wyjazdy. Taka integracja jest nam bardzo potrzebna, nie odczuwamy tej samotności.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Ten projekt wesprze lubuskich uczniów

Zajęcia językowe i nauka pływania to tylko część z zajęć w ramach projektu. Co najważniejsze, za darmo. W magistracie w Słubicach podpisano umowę na realizację projektu o poprawie jakości kształcenia ogólnego w województwie lubuskim.

Projekt obejmie 17 szkół z sześciu gmin Porozumienia G-7: Słubice, Cybinki, Górzycy, Kostrzyna nad Odrą, Rzepina i Słońska. Wsparciem zostanie objętych 5435 uczniów oraz 26 nauczycieli.

To pierwsza umowa podpisana w ramach nowego partnerstwa. Opiewa na kwotę blisko 10 mln zł.

– Inwestowanie w edukację to inwestowanie w przyszłość naszego regionu. Dzięki temu projektowi uczniowie i nauczyciele zyskają dostęp do nowoczesnych form nauczania i narzędzi, które pozwolą rozwijać kluczowe kompetencje. To bardzo ważne wsparcie dla rodziców, bo dodatkowe zajęcia będą bezpłatne i obejmą dzieci także z małych miejscowości. Są to przeróżne zajęcia, od przyrodniczych po językowe, to aż 5,5 tysiąca dzieciaków – podkreślił wicemarszałek Hubert Harasimowicz.



Europejski Fundusz Społeczny Plus w ramach tego partnerstwa ruszył pełną parą.

– Jest to formuła bez konkursu. Dofinansowanie z Unii Europejskiej to 85 procent. Nasz region jest na tyle specyficzny, że każda gmina wchodzi w skład partnerstwa w wymiarze terytorialnym. Każdy mieszkaniec regio-

nu ma szansę na skorzystanie z tego dofinansowania, to około 184 euro na Lubuszanina – przypomina Jakub Piosik, dyrektor Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

– Ten projekt wesprze nie tylko dzieci, ale także rodziców, którzy nie będą już musieli szukać płatnych zajęć w różnych miejscach, my im pomożemy. To taki most łączący rodziców z nami, samorządowcami – podkreśla Marzena Słodownik, burmistrz Słubic.

Projekt zakłada wzrost kompetencji kluczowych uczniów, w tym cyfrowych, językowych, matematycznych i społecznych, a także rozwój kwalifikacji nauczycieli poprzez szkolenia i kursy zawodowe i wiele innych korzyści.

Łączna wartość projektu wynosi ponad 10,8 mln zł, z czego blisko 9,2 mln zł pochodzi z dofinansowania Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Plus.

Katarzyna Kozińska

Co dalej z edukacją zdrowotną?

Lubuskie nie stało się wyjątkiem na mapie Polski. U nas, podobnie jak w innych regionach kraju, na edukację zdrowotną zapisało się stosunkowo niewielu uczniów. Przyglądając się tylko lubuskim stolicom, szczególnie mocno uderzają wyniki ze szkół ponadpodstawowych. Dla przykładu w Zielonej Górze w tej kategorii wiekowej na przedmiot będzie chodzić 13 proc. wszystkich osób. Czy w kolejnych latach trend się odwróci? A może chętnych będzie już jedynie mniej?

O tym, że edukacja zdrowotna stała się tematem politycznym, nie trzeba nikogo przekonywać. Prawa strona sceny politycznej uderzała w program przedmiotu, punktując jej zdaniem nieodpowiednie treści, podczas gdy zwolennicy podkreślali jego niezbędność dla dobrostanu dzieci. Ostatecznie na edukację zdrowotną zapisał się niewielki procent uczniów, ale według sporej grupy osób wpływ na to, bardziej niż medialne zamieszanie, miała kwestia dobrowolności wyboru lekcji.

– W momencie, kiedy przedmiot jest nieobowiązkowy i mamy nadal przeładowane godzinowo szkoły, a szkoła w Polsce nie jest rzeczą lubianą przez uczniów, to wiadomo, że każda godzina bez lekcji staje się dla uczniów cenna. Nieobowiązkowe zajęcia, jakkolwiek by nie były ciekawe oraz potrzebne, będą częściej niewybrane niż wybierane – uważa **Anita Kucharska-Dziedzic**, posłanka Lewicy.

W liczbach sprawa prezentuje się następująco. W Gorzowie Wlkp. na edukację zdrowotną zapisano 4103 uczniów z 10483 młodych, co daje nieco ponad 39 proc. uczniów. Podobnie wy-

gląda sprawa w Zielonej Górze. Tutaj wynik pozostaje jedynie nieco lepszy, bo do zajęć przystąpiło ok. 45 proc. wszystkich osób ze szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych.

– Jestem zawiedziona, bo to są bardzo wartościowe zajęcia, które dają młodzieży kompetencje do brania odpowiedzialności za swoje życie. Tam mamy blok, który mówi chociażby o czytaniu etykiet, zdrowiu fizycznym, zdrowiu psychicznym czy o kwestiach związanych z chorobami przenoszonymi drogą kropelkową. Jest mnóstwo dobrych treści – komentuje dane zielonogórska radna **Agnieszka Chyrc**, zasiadająca w komisjach zajmujących się edukacją oraz zdrowiem.

Jednocześnie radna zaznacza, że liczby mogłyby być lepsze, gdyby w temat bardziej zaangażowali się rodzice, którzy często nawet nie przyjrzeni się podstawie programowej. Szczególnie niskie zainteresowanie widać w szkołach ponadpodstawowych. W Zielonej Górze przedmiot wybrało 13 proc. uczniów, a w Gorzowie Wlkp. 24 proc. młodzieży. Można zatem postawić sobie pytanie, czy gminy powinny włączyć się w promocję edukacji zdrowotnej.



Zajęcia z edukacji zdrowotnej nie podlegają ocenie i nie mają wpływu na promocję ucznia do kolejnej klasy

O planowane działania w tym zakresie zapytaliśmy w gorzowskim magistracie.

– Sądę, że edukacja zdrowotna w Gorzowie ma przed sobą dobrą przyszłość. Kiedy uspokoją się emocje wokół przedmiotu, kiedy zwycięży świadomość znaczenia zdrowego stylu życia – zarówno wśród uczniów, jak i rodziców – zainteresowanie tematyką zdrowia, profilaktyki i aktywności fizycznej będzie stopniowo rosnąć – przekonuje

Małgorzata Domagała, zastępca prezydenta ds. inwestycji, edukacji i polityki społecznej. – Miasto dostrzega, że edukacja zdrowotna to nie tylko przedmiot, ale przede wszystkim sposób kształtowania postaw – prozdrowotnych, społecznych i odpowiedzialnych. Takie postawy będziemy promować, a to powinno się przełożyć na większe zainteresowanie edukacją zdrowotną.

Statystyki nie zmieniają faktu, że edukacja zdrowotna w

wielu szkołach wystartowała, do czego jeszcze na długo przed pierwszym gwizdkiem musielibyśmy przygotować się pedagogicy. Sprawdziliśmy w lubuskim oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego, jakie są pierwsze głosy dydaktyków nauczających przedmiotu. Usłyszeliśmy, że w wielu przypadkach nauczyciele pozostają sfrustrowani, ponieważ ze względu na dobrowolność wyboru przedmiotu i wypisywanie się uczniów w części placówek trwa organizacyjne zamieszanie.

– Na dzień na przykład 30 września w jakiejś klasie są te zajęcia z edukacji zdrowotnej i chodzi – założmy – 15 uczniów, a po miesiącu może się okazać, że tam został jeden czy też dwóch uczniów. Wtedy dyrektor stoi przed dylematem, żeby przeorganizować plan i zrobić zajęcia międzyklasowe dla uczniów na tym samym poziomie – powiedział nam **Zenon Siwiński**, prezes lubuskiego okręgu ZNP.

Przypomnijmy, że zajęcia z edukacji zdrowotnej nie podlegają ocenie i nie mają wpływu na promocję ucznia do kolejnej klasy.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Największym problemem rządu jest komunikacja

15 października minęły dwa lata od wyborczego zwycięstwa rządzącej w Polsce koalicji. Jak ocenić ten czas, jeśli chodzi o wizerunek i zdolności komunikacyjne polityków Koalicji 15 Października? Rozmowa z dr. Piotrem Pochyłym z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jak po dwóch latach od wyborów ocenić rząd Donalda Tuska? Zostawiając na boku to, co się udało, a co nie, bardziej pod kątem oceny całości.

Od początku myślę, że rozsądni ludzie wiedzieli, że to nie będą łatwe rządy. To wszystko jest oparte na takim kleju anty-PiS, że dogadaliśmy się po to, żeby odsunąć PiS od władzy. To jest też, tak formalnie rzecz biorąc, największa koalicja powojennej, która utworzyła rząd w Polsce po 1989 roku. Zróznicowane środowiska, itd. I też od razu były ogromne oczekiwania od ich wyborców, nawet patrząc szerzej – skoro tak wszystko macie policzone, poukładane i wszyscy wiecie, co zrobić, bo wystarczy odsunąć PiS od władzy i wtedy Polska będzie państwem mlekiem i miodem płynącym, no to za chwilę bardzo szybko zderzono się z tymi oczekiwaniami. Największy błąd w moim przekonaniu, jaki popełniono do dzisiaj i on nadal trwa, chociaż próbowano od wakacji troszeczkę

ten trend wyhamować, to jest totalny dramat komunikacyjny. Na wielu frontach.

Rzecznik rządu tego nie zmienił? Ten problem cały czas jest palący?

Rzecznik rządu tego nie zmieni. Ale też pytanie, dlaczego jest ten problem komunikacyjny. Ze względu na szerokie rozproszenie władzy, jakie nastąpiło, czyli że jest kilka dużych partii, które odpowiadają za strategiczne sektory. Oczywiście, można stawiać pytanie, czy premier nie popełnił błędu, dzieląc się pewną odpowiedzialnością, bo są resorty, które ewidentnie pozwalałyby rządowi się budować marketingowo, które wydają publiczne socjalne pieniądze albo pieniądze unijne, ale z drugiej strony pewnie było to hamowanie, że jak będziemy za bardzo reklamować się czymś, co jest pracą rządu, ale nie jest pracą Koalicji



Obywatelskiej, no to będzie to problem, bo będziemy budować koalicjanta, a niekoniecznie siebie samych. Jest rywalizacja.

W rządzącej koalicji czekano na zmianę prezydenta, co nie nastąpiło. Czy w takim razie rządzący odnaleźli się już w rzeczywistości, gdzie prezydentem jest Nawrocki?

Myślę, że próbują i wydaje mi się, że dla samej koalicji ta porażka jest zbawienna. Przynajmniej powinna być zbawienna. I jeżeli ktoś rozsądny jest w tym rządzie, na jego zapleczu, mówię o ważnych politykach, którzy nie weszli w skład gabinetu Donalda Tuska, to powinien zauważyć, że jest to dla nich szansą. Taki prezydent, który mimo wszystko sporo rzeczy podpisał, tak naprawdę wcześniej czy później, ale będzie działał mobilizująco na rząd, który będzie musiał działać i wykazywać się inicjatywą.

Dodatkowo spór między oboma ośrodkami władzy może działać na wyborców.

Abstrahując od kwestii politycznych – rząd może pozazdrościć prezydentowi komunikacji i marketingu?

Oczywiście, Karol Nawrocki dzięki tej komunikacji wygrał. W ogóle stworzył się jako polityk. Wykreowano tę markę Karola Nawrockiego i do dzisiaj ta komunikacja świetnie pracuje, co widać po jego sondażach, po oczekiwaniach, nawet po głosach ludzi, którzy mówią, że może na niego nie głosowałem, ale akceptuję jego prezydenturę. I dlatego mówię o tym, że jeżeli ktoś rozsądny jest po stronie Koalicji Obywatelskiej, to zrozumie, że ta porażka jest ogromną szansą dla obecnie rządzących, żeby zacząć pracować inaczej, żeby przede wszystkim skutecznie prezentować efekty tej pracy.

Adrian Stokłosa

Drogi, edukacja i ochrona zdrowia to najważniejsze **zadania powiatu**

Powiat zielonogórski skupia dziewięć gmin – Babimost, Bojadła, Czerwieńsk, Kargowa, Nowogród Bobrzański, Sulechów, Świdnica, Trzebiechów, Zabór – które zamieszkuje około 75 tys. mieszkańców. Choć jego siedzibą jest Zielona Góra, to nie leży ona jednak w jego granicach administracyjnych, lecz stanowi samodzielne miasto na prawach powiatu.

– Myślę, że ludzie nie bardzo to rozumieją, ponieważ myślą, że ja mam nadzór nad burmistrzami czy wójtami. Natomiast tak nie jest. My się spotykamy, rozmawiamy o wspólnych przedsięwzięciach i pracy, ale ja zasadniczo nie mam żadnego wpływu na ich decyzje w stosunku do swoich gmin – tak starosta zielonogórski **Tadeusz Pająk** odpowiada na pytanie, czy ludzie rozumieją, czym tak naprawdę zajmują się powiaty.

Zdaniem starosty mieszkańców dopiero w sytuacji bezpośredniego kontaktu, konieczności załatwienia jakiejś sprawy dowiadują się, że dana kwestia leży w kompetencjach powiatu.

– Jeżeli coś trzeba zrobić i okazuje się, że to nie jest droga gminna, tylko powiatowa, więc trzeba coś naprawić czy wyremontować, to wtedy się okazuje, że wiedzą, gdzie uderzyć – mówi.

Trzeba sporo dołożyć

Według zielonogórskiego starosty powiat utożsamiany jest właśnie drogami, edukacją oraz ochroną zdrowia. I to są faktycznie najważniejsze zadania, które pochłaniają najwięcej pieniędzy z powiatowego budżetu.

– Subwencja oświatowa nie wystarcza. Musimy utrzymać szkoły, więc dokładamy ponad 5 milionów rocznie do samej oświaty. W kwestii ochrony zdrowia udało nam się w tym roku przekształcić szpital w spółkę i dostaliśmy też pieniądze z KPO. W tej chwili budujemy oddział rehabilitacji, ale musimy jako powiat dołożyć do tego podatek VAT, czyli około 5 milionów musieliśmy w budżecie znaleźć, żeby ten podatek zapłacić – tłumaczy starosta Pająk.



Szpital w Sulechowie dysponuje sześcioma oddziałami klinicznymi z zapleczem diagnostycznym

Zdrowie to podstawa

Najważniejszy punkt na mapie powiatu zielonogórskiego, jeśli chodzi o ochronę zdrowia, to szpital im. Ryszarda Rzepki w Sulechowie. Wraz z początkiem tego roku lecznica stała się spółką, więc zarówno władze powiatu, jak i szpitala zapewniają, że placówka powinna teraz sprawniej się rozwijać.

– Szpital dysponuje sześcioma oddziałami klinicznymi z zapleczem diagnostycznym. Dodatkowo pacjentom służy osiem poradni przyszpitalnych. Do ich dyspozycji jest również tomograf komputerowy, mammograf oraz pracownia endoskopii. A w przyszłym roku, po realizacji projektu z Krajowego Planu Odbudowy, również rezonans ma-

gnetyczny – wskazuje wicestarosta **Agnieszka Szelağ**, która dodaje, że najważniejsze będzie teraz znalezienie finansowej stabilizacji i równowagi.

Izabela Kniżatko, która pełni funkcję prezesa sulechowskiego szpitala, stwierdza, że jej

Prace, które trwają w szpitalu w Sulechowie, mają na celu przebudowę całego bloku operacyjnego, oddziału rehabilitacji i zakładu fizjoterapii

głównym zadaniem jest to, żeby pacjenci wybierali jej szpital nie tylko ze względu na lokalizację, a przede wszystkim mając na uwadze odpowiednią opiekę medyczną. Jak dodaje, prace, które

trwają, mają na celu przebudowę całego bloku operacyjnego, oddziału rehabilitacji i zakładu fizjoterapii, a wszystko po to, żeby zapewnić kompleksową obsługę pod kątem onkologicznym.

– Każdy szpital ma swoje miejsce na mapie naszego województwa i każdy jest bardzo istotny. Każdy też ma swoją specjalizację, węższą bądź szerszą. Natomiast nasz szpital jest tak ulokowany, że jest potrzebny dla pacjentów, którzy nie zawsze mają możliwość, aby dotrzeć do innych ośrodków, chociażby do Zielonej Góry – podkreśla prezes lecznicy.

Edukacja na wysokim poziomie

Największa placówka edukacyjna, której organem pro-

wadzącym jest powiat zielonogórski, to Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Sulechowie. Szkoła realizuje kształcenie na trzech poziomach: szkoła branżowa I stopnia, pięcioletnie technikum oraz liceum ogólnokształcące dla dorosłych.

– Nasza szkoła otwiera się na przyszłego absolwenta. Osoby, które nie są jeszcze zorientowane, co chciałby w życiu robić, nie odnalazły miejsca dla siebie, po przyjeździe tutaj, zapoznaniu się z ofertą edukacyjną, to jest szansa na to, że zakotwiczą się, znajdą tu swoje miejsce dla kontynuacji kształcenia – podkreśla wicestarosta zielonogórski.

Szkoła branżowa I stopnia kształci przyszłych kucharzy, elektryków i pracowników młodocianych. Jeżeli chodzi o pięcioletnie technikum, mamy kierunki: technik ekonomista, logistyk, mechatronik, informatyk, programista, technik hotelarstwa, żywienia i usług gastronomicznych. Zdaniem **Jerzego Rodzyńka**, dyrektora CKZiU w Sulechowie, można śmiało stwierdzić, że szkolnictwo zawodowe przeżywa renesans.

– Od 63 lat kształcimy fachowców, zasilamy regionalny rynek pracy specjalistami z różnych dziedzin. W tej chwili przede wszystkim nastawiamy się, jeżeli chodzi o technikum, na nowoczesne technologie oraz zawody usługowe. Jest to też nasza odpowiedź na zapotrzebowanie lokalnego rynku pracy. To wszystko w połączeniu zapewnia stały dopływ młodych kadr na rynek pracy, szczególnie regionalny – wskazuje dyrektor Rodzynek.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Mejza zrzeka się immunitetu po przekroczeniu prędkości

Posel Prawa i Sprawiedliwości **Łukasz Mejza** poinformował, że zrzekł się immunitetu poselskiego w związku z wykroczeniem drogowym. Polityk został zatrzymany na trasie S3, gdzie jechał 200 km/h przy dopuszczalnej prędkości 120 km/h.

Po zatrzymaniu przez policję odmówił przyjęcia mandatu, tłumacząc, że śpieszył się na sa-

molot. W mediach społecznościowych przyznał, że popełnił błąd i przeprosił za swoje zachowanie. Zadeklarował także wpłatę 2,5 tys. zł na pomoc ofiarom wypadków drogowych.

„Zrzekam się immunitetu w sprawie przekroczenia prędkości na S3. Żałuję tego, co zrobiłem. Taka sytuacja nie powtórzy się więcej” – napisał w serwisie X.

Posel dodał, że w jego ocenie w parlamencie istnieją „znacznie poważniejsze sprawy immunitetowe”, odnosząc się do postępowań dotyczących innych polityków.

Do zdarzenia doszło 13 października. Policja zatrzymała samochód pośła na ekspresowej trasie S3, gdy pędził z prędkością o 80 km/h wyższą niż dozwolo-

na. Po odmowie przyjęcia mandatu funkcjonariusze sporządzili wniosek do sądu.

Mejza, parlamentarzysta z województwa lubuskiego, był już wcześniej bohaterem kilku medialnych afer. W 2021 roku ujawniono, że założona przez niego firma Vinci NeoClinic oferowała nieskuteczne terapie chorym na ciężkie choroby, w

tym dzieciom. Sprawą zajmuje się prokuratura.

W 2022 roku śledczy z Zielonej Góry wszczęli postępowanie dotyczące wyłudzenia środków unijnych w spółkach powiązanych z posłem. Mejza usłyszał także kilkanaście zarzutów dotyczących nieprawdziwych danych w oświadczeniach majątkowych.

Mamy zwycięzców konkursu!

Poznaliśmy laureatów konkursu EuroPoszukiwacze. Podsumowaniem drugiej edycji gry terenowej zorganizowanej przez Departament Instytucji Zarządzającej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego było losowanie nagród.

Konkurs trwał od 28 czerwca do 30 września 2025. Uczestnicy zabawy odwiedzali miejsca, w których zostały zrealizowane inwestycje dofinansowane z unijnych funduszy. Wykonywali tam różne zadania konkursowe.

Każdy uczestnik jest zwycięzcą

Zwycięzców w trzech kategoriach głównych i czterech dodatkowych pomagali wyłonić wicemarszałkowie województwa lubuskiego: Grzegorz Potęga i Hubert Harasimowicz.

– To konkurs, który z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Pokazuje, jak wiele inwestycji udało się zrealizować w naszym regionie dzięki środkom unijnym, a przy tym pozwala poznać Lubuskie w atrakcyjny i aktywny sposób – mówił wicemarszałek Potęga. – Cieszymy się, że tylu Lubuszan zaangażowało się w grę, odwiedzając miejsca, w których widać efekty unijnego wsparcia. Dziękujemy za udział i gratulujemy wszystkim uczestnikom, bo już sama podróż po naszym województwie jest wygraną.

Wicemarszałek Harasimowicz podkreślił, że każdy uczestnik konkursu jest zwycięzcą. – Poznając inwestycje finansowane z funduszy europejskich, uczymy się, jak wielką wartością jest członkostwo w Unii Europejskiej – nie tylko w wymiarze finansowym, ale także społecznym i kulturowym – zaznaczył.

W puli nagród rower, hulajnoga

Do pierwszej kategorii głównej – „Mistrz EuroPoszukiwaczy” – zakwalifikowali się uczestnicy, którzy odwiedzili minimum 36 inwestycji spośród 60. Wymaganą liczbę punktów uzyskały 33 osoby, a nagrodę w postaci roweru elektrycznego otrzymał pan Karol.

Aby dostać się do drugiej kategorii – „Poszukiwacz Przygód” – należało odwiedzić co najmniej 24 inwestycje. Zadanie wykonało 59 osób. Nagroda (hulajnoga elektryczna) trafiła do pana Bartosza.

Trzecia kategoria – „Odkrywca” – była przeznaczona dla tych, którzy odwiedzili minimum 12 inwestycji. Do losowania i zdo-



Konkurs ma pokazywać, jak wiele inwestycji udało się zrealizować w województwie lubuskim dzięki środkom unijnym

bycia vouchera do sklepu sportowego Biegostacja zakwalifikowało się 81 osób. Nagrodę otrzymał pan Łukasz.

Oprócz tego rozlosowano na-

grody w kategoriach dodatkowych, m.in. vouchery do sklepu rowerowego Dwa Koła i do Biegostacji. Szczegóły znajdują się na stronie lubuskie.pl.

Nagrody zostaną wręczone laureatom na gali finałowej konkursu 30 października.

Aleksandra Pietruszewska
Joanna Nawlicka

Włam się do mózgu, czyli jak się uczyć skutecznie

O tym, że o uczeniu się też warto... się nauczyć, rozmawiamy z Anną Urbańską z Lubuskiego Laboratorium Książki biblioteki Norwida oraz Zbigniewem Piotrem Kamratem, psychologiem i psychoterapeutą z Centrum Zdrowia Psychicznego w Zielonej Górze. 23 października poprowadzą spotkanie dla szkół, poświęcone sztuce uczenia się.

Czy naprawdę doszliśmy do momentu, w którym trzeba rozmawiać z psychologiem o nauce?

Zbigniew Piotr Kamrat: Zdecydowanie tak. Kiedyś nikt nie uczył, jak się uczyć. Sam pamiętam, że jako nastolatek trafiłem na książkę Jarosława Rudnickiego „Jak się uczyć” i przeczytałem ją z wypiekami na twarzy. To było coś nowego – kilka technik, które nagle otwierały oczy. Dziś wciąż wielu młodych buntuje się nie przeciwko samej nauce, lecz przeciwko sposobowi, w jaki jest podawana. Nauka powinna być atrakcyjna, przyjemna i ciekawa, a nie jedynie obowiązkiem.

Anna Urbańska: To prawda. Zmieniły się czasy, zmieniły się media i tempo życia. Kiedyś mieliśmy książkę, papier, odręczne notatki. Dziś dominują skróty, obrazy, piktogramy, a młodzi ludzie mają coraz większy problem

z koncentracją. Nie są w stanie długo utrzymać uwagi na dłuższym tekście czy wykładzie. Do tego dochodzi przeładowany program nauczania, o czym mówią zarówno uczniowie szkół podstawowych, jak i liceów. Ilość materiału do przyswojenia jest olbrzymia, a to, co naprawdę zostaje w głowie, często jest niewielkie. Dlatego tak ważne staje się uczenie o... uczeniu.

Jak więc można sobie pomóc? Jak się uczyć skuteczniej bez frustracji i zniechęcenia?

Zbigniew Piotr Kamrat: Sposobów jest naprawdę wiele. Na naszym spotkaniu chcemy pokazać młodzieży, że uczenie się może być przyjemne i różnorodne. Można się uczyć, leżąc, robiąc notatki graficzne, używając kolorów, map myśli czy skojarzeń. Wcale nie mamy problemów z pamięcią – raczej z dopasowaniem metod do sposobu, w jaki nasz



mózg naprawdę działa. Kluczowe jest też to, o czym wspomniała Ania: ogrom materiału. Trzeba umieć wybierać. Życie, a więc i edukacja, to sztuka wyboru.

Czyli uczenie się to też kwestia strategii, nie tylko wysiłku?

Zbigniew Piotr Kamrat: Dokładnie. Lubię mówić, że chodzi o małe klucze albo wytrychy do własnego mózgu. Hasło spotkania „Włam się do mózgu” jest me-

taforą – chodzi o odkrycie własnych kodów, sposobów, które pomagają odblokować potencjał. Często powtarzamy te same schematy, oczekując innych efektów. A mózg się nudzi! Wciąż czytamy i uczymy się tak samo, jak w trzeciej klasie podstawówki: wyraz po wyrazie, linijka po linijce. Nic dziwnego, że po latach nasz umysł się buntuje. Nie wiemy, że można inaczej – szybciej, skuteczniej, ciekawiej.

W bibliotekach są dziś świetne książki o technikach uczenia się, jest mnóstwo podcastów i wykładów. Wystarczy się zainteresować. Kiedy młodzi ludzie słyszą, że można się uczyć inaczej, często reagują zdziwieniem: „Naprawdę tak można?”.

Anna Urbańska: I właśnie dlatego organizujemy te spotkania – by inspirować, otwierać oczy i pokazywać, że uczenie się nie musi być męczarnią. Biblioteka to nie tylko miejsce książek, ale też przestrzeń dla rozmowy, dla refleksji. Chcemy, by młodzież zobaczyła, że wiedza może być przygodą, a nie tylko obowiązkiem.

Iwona Kusiak

Spotkanie „Włam się do mózgu – jak się uczyć skuteczniej” odbędzie się 23 października w bibliotece Norwida w Zielonej Górze. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy chcą nauczyć się... uczyć.

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

24-26 października, 19.00: „Akompaniator”; 25 października, 16.00, 26 października, 12.00: „Drakula”; 28-29 października, 10.00: „O tym można rozmawiać tylko z królikami”; 30 października, 11.00: „Czerwony Kapturek”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

24-25 października, 19.00: „Trzy razy Paf”; 24 października, 20.00: „Z miłości do Adele” – największe przeboje Adele wykonają: Kasia Buja Kazuba (wokali), Maciej Kazuba (gitara), Marcin Matecki (piano); 26 października, 15.30 i 18.30: „Pomoc domowa”; 28-30 października, 10.00: „Karmelek”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

24 października, 17.00: „Moje miejsce na ziemi. Rzec o Julianie Przybosi” – spotkanie literackie z okazji 55. rocznicy śmierci poety; 27 października, 17.00: „Jak sobie radzić z niechcianymi, natrętnymi myślami” – warsztaty, pomysł zaczerpnięty z książki Christel Petitcollin „Jak mniej myśleć. Dla analizujących bez końca i wysoko wrażliwych” (zapisy, tel. 95 727 70 77); 30 października, 16.30: „Bal Halloweenowy” – bal przebierańców połączony z zajęciami animacyjno-plastycznymi dla dzieci w wieku 8-12 lat (zapisy, tel. 95 721 58 49).



FOT. PIXABAY

Filharmonia w Zielonej Górze

24 października, 19.00: „Jesienna serenada” – Strings Festival Zielona Góra.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

24 października, 17.00: „Spotkania z grą go – sztuka strategicznego myślenia” – cykliczne spotkania z klasyczną azjatycką grą strategiczną, które odbywają się w każdy piątek; 27 października, 12.00: „Szlaki nadziei. Odyseja wolności” – seans organizowany w ramach ogólnopolskiego projektu, którego celem jest przybliżenie polskiego uchodźstwa.

Filharmonia Zielonogórska w gronie liderów zmian

Filharmonia Zielonogórska znalazła się w gronie 90 pracodawców z całej Polski, którzy wezmą udział w pilotażowym programie „Skrócony czas pracy – to się dzieje!”. Spośród blisko 2000 zgłoszeń to jedyna muzyczna instytucja kultury, która zakwalifikowała się do projektu.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej ogłosiło 16 października rozpoczęcie pilotażu skróconego czasu pracy. W projekcie weźmie udział 90 firm i instytucji z sektora prywatnego i publicznego, zatrudniających łącznie ponad 5 tys. osób.

Program zakłada możliwość testowania 4-dniowego tygodnia pracy, skrócenia liczby godzin lub wydłużenia urlopów – wszystko z zachowaniem pełnego wynagrodzenia. Na realizację pilotażu przeznaczono 50 mln zł z Funduszu Pracy, a średnie dofinansowanie dla jednego podmiotu wyniesie około 0,5 mln zł.

Nabór wniosków trwał od 14 sierpnia do 15 września. Do resortu wpłynęły 1994 zgłoszenia. Lista beneficjentów, zatwierdzona przez minister Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk, obejmuje m.in. firmy z branży odzieżowej, przedsiębiorstwa wodziągowe oraz filharmonię.



Pilotaż potrwa do połowy 2027 roku i będzie realizowany w trzech etapach: przygotowawczym (do końca 2025), testo-

wym (2026) oraz podsumowującym (do 15 maja 2027). „Wierzmy, że nowoczesna instytucja kultury powinna wyznaczać standardy nie tylko artystyczne, ale także organizacyjne i społeczne. Czas to wartość – zarówno dla naszych pracowników, jak i dla melomanów” – czytamy w komunikacie Filharmonii Zielonogórskiej.

Wśród uczestników projektu znalazły się m.in. samorządy, domy kultury, biblioteki i muzea, jednak to Filharmonia Zielonogórska jako jedyna reprezentuje środowisko muzyczne. Udział w pilotażu traktuje jako szansę na rozwój, lepsze zarządzanie zespołem i budowanie nowych standardów w sektorze kultury.

Do programu zakwalifikowały się 34 gminy, miasta i powiaty. Wśród beneficjentów są też m.in. samorządowe instytucje kultury oraz spółki komunalne.

Iwona Kusiak

Osiem dekad muzeum w ośmiu odsłonach

W gorzowskim Spichlerzu otwarta została wyjątkowa wystawa jubileuszowa, zatytułowana „Wokół piękna, czasu i przestrzeni. 80 lat Muzeum Lubuskiego”. Muzeum, które w tym roku świętuje swoje 80-lecie, przygotowało ekspozycję dokumentującą dzieje instytucji – od jej powojennych początków aż po współczesność.

– Muzeum Lubuskie to pierwsza instytucja kultury, która otworzyła się w Gorzowie po tym, jak stał się on polskim miastem po II wojnie światowej. 8 września 1945 roku rozpoczęliśmy działalność przy ulicy Warszawskiej 33, w budynku dziś już nieistniejącym – przypomina Ewa Pawlak, dyrektorka Muzeum Lubuskiego.

Jan Zalewski i Lech Dominik, kuratorzy wystawy, zapraszają w podróż przez osiem dekad historii Muzeum Lubuskiego. – To swoisty dwugłos wobec tego, co prezentowaliśmy miesiąc temu w willi przy ulicy Warszawskiej, tam skupiliśmy się na obrazach z pierwszej wystawy z 1945 roku, a tu kontynuujemy opowieść, pokazując całość historii instytucji – mówi Zalewski. – Sięgnęliśmy do naszych magazynów, prezentując eksponaty, które przez lata nie były dostępne dla zwiedzających. To m.in. obiekty z pierwszych ekspozycji z 1951 roku, kiedy muzeum funkcjonowało jeszcze w duchu tzw. muzeum podstawowego i w realiach ideologicznych tamtego okresu. Pokazujemy wszystkie etapy działalności, także te mniej znane i trudniejsze historycznie.

Jak podkreśla Zalewski, wystawa ma charakter dwutorowy – z jednej strony opowiada o historii instytucji, z drugiej – prezentuje osiem bloków tematycznych, od archeologii przez numizmatykę i sztukę dawną po sztukę współczesną i powojenną historię Gorzowa. Wystawa „Wokół piękna, czasu i przestrzeni. 80 lat Muzeum Lubuskiego” będzie dostępna dla zwiedzających do końca tego roku w gorzowskim Spichlerzu.

Natalia Dębicka

Festiwal Muzyki Współczesnej im. Wojciecha Kilara za nami

Nowa formuła, wielkie nazwiska i niecodzienne muzyczne zestawienia – taki był XII Festiwal Muzyki Współczesnej im. Wojciecha Kilara w Filharmonii Gorzowskiej. Debussy spotkał się z Hanną Kulenty, Mahler z Maciejem Jabłońskim, a publiczność przeszła „na drugą stronę lustra” w operze hologramowej Agaty Zubel.

Koncert otwierający festiwal poprowadziła Marzena Diakun, jedna z najbardziej cenionych polskich dyrygentek. Podczas inauguracji zabrzmiały obok siebie dwa muzyczne światy: „Umbro” Hanny Kulenty oraz „Popołudnie fauna” Claude’a Debussy’ego. – Bardzo się cieszę, że możemy wpisać Debussy’ego w program tego festiwalu. To kompozytor, który był niesamowitym innowatorem i otworzył muzykę na XX, a nawet XXI wiek. Zestawienie jego dzieła z utworem Hanny Kulenty tworzy fascynujący dialog między epokami – mówiła Diakun.

Z kolei koncert finałowy przyniósł prawykonanie utworu Macieja Jabłońskiego, inspirowanego IV Symfonią Gustava Mahlera. Obok nowej kompozycji zabrzmiała właśnie ta słynna symfonia Mahlera, a w roli solistki wystąpiła Zubeł. – Zestawienie muzyki przeszłości z utworami pisanymi dziś pozwala na niezwykle ciekawe odkrycia. To spotkanie wielkiej symfoniki z emocjonalnością i kolorystyką współczesnych dźwięków – podkreślał Przemysław Fiugajski, dyrektor artystyczny Filharmonii Gorzowskiej.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji były lustra – muzyczne refleksje i wzajemne inspiracje między epokami, gatunkami i artystami. – Na wielu płaszczyznach możemy patrzeć na te transferencje – między Debussym, Mahlerem a współczesnymi kompozytorami. To fascynujące, jak muzyka potrafi się wzajemnie inspirować mimo upływu czasu – mówiła Diakun.

Natalia Dębicka



FOT. KATARZYNA WOJTCIOWICZ

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Cykliczny jetlag

Sezon na puchówki i ibuprofen uznajemy za otwarty. Pozostało tylko przestawienie zegarów. W teorii, mieliśmy oszczędzać energię. W praktyce – od lat zadajemy sobie to samo, egzystencjalne pytanie: po co? Czy naprawdę zyskujemy na tym cokolwiek poza godziną snu, którą musimy później odchorować przez kilka dni rozregulowanego biorytmu?

Dziś, z perspektywy XXI wieku, cały ten rytuał wydaje się nie tylko uciążliwy, ale i po prostu śmieszny. I co najbardziej ironiczne – rzeczywiście taki był na samym początku.

Dziś, z perspektywy XXI wieku, cały ten rytuał wydaje się nie tylko uciążliwy, ale i po prostu śmieszny. I co najbardziej ironiczne – rzeczywiście taki był na samym początku.

Wszystko zaczęło się od inteligentnego, choć złośliwego, żartu. Ta cała uciążliwa tradycja narodziła się 240 lat temu, kiedy Benjamin Franklin postanowił zadrwić z Francuzów. Ówczesny ambasador w Paryżu, Franklin, zirytowany życiem nocnym lokalnej arystokracji i marnotrawstwem kosztownych świec, opublikował anonim. Wyliczał w nim skrupulatnie, ile funtów zaoszczędziliby paryżanie, gdyby po prostu wstawali wraz ze słońcem. Proponował nawet, by uśpionych obywateli budzić



strzałami z armat na ulicach. To, co miało być jedynie anegdotą, z czasem zostało niestety uznane za genialny pomysł.

Dziś, ponownie nas to śmieszy. Mit oszczędności upadł: przestawianie zegarów przynosi w rzeczywistości więcej strat niż zysków. Oszczędność jest iluzoryczna, a w niektórych regionach koszty – jak się okazuje – nawet rosną. Jednak nawet gdyby ten irytujący rytuał wciąż był opłacalny ekonomicznie, na pewno nie opłaca się nam samym. To nie jest tylko "jedna godzina snu" – to nagłe przesunięcie całego wewnętrznego zegara.

Krótko mówiąc, z racjonalnego, zdrowotnego i ekonomicznego punktu widzenia, kręcimy sobie tymi wskazówkami to w jedną, to w drugą po nic.

Od lat dyskutujemy o tym, żeby skończyć z tym upartym trzymaniem się reliktu ubiegłego stulecia. I jak się okazuje jeszcze starszego przytyku. Był przecież plan, by w 2021 roku Unia po raz ostatni przestawiła zegary, wybierając na stałe jeden czas. Jednak okazuje się, że łatwiej było Europejczykom stworzyć wspólną walutę niż zdecydować, czy chcemy spać o godzinę dłużej, czy krócej. Zatem mimo strefy Schengen i tak mamy granice – i leżą one gdzieś między czasem letnim a zimowym.

● gdzie Bóbr do Odry

Radosław Sujak

Jak demokracja potrafi nas poróżnić

Budżet obywatelski miał być lekcją współdecydowania. W założeniu mieszkańcy, niezależnie od wieku, zawodu czy poglądów, decydują, na co pójdzie część miejskich pieniędzy. W praktyce coraz częściej staje się lekcją tego, jak bardzo różnimy się w rozumieniu wspólnego dobra. Najświeższy przykład dały Żary, gdzie po ogłoszeniu wyników głosowania internet zapłonął od emocji.

Wśród zwycięskich projektów znalazł się pomnik hutnika-szklarza, piknik rodzinny i modernizacja boiska. Niby nic nadzwyczajnego, ale wystarczyło kilka minut, by w komentarzach pojawiły się oskarżenia o marnowanie pieniędzy, kpinę z wyborców i wątpliwości co do uczciwości całego procesu.

Problem w tym, że budżet obywatelski nie jest plebiscytem na „najlepszy” czy „najrozsądniejszy” projekt według urzędników, lecz wyborem mieszkań-



ców. Urząd nie ma prawa ani korygować wyników, ani sugerować, co „bardziej się opłaca”. To mieszkańcy decydują, czy chcą ławki, czy pomnik, koncert czy zieleń. W tym tkwi jego siła – i słabość. Demokracja lokalna bywa niewygodna, bo nie zawsze wygrywają pomysły „mądre” w oczach wszystkich. Ale jeśli zaczniemy poprawiać obywateli, to po co nam ten budżet?

Nowością w tym roku były zadania nieinwestycyjne i proekologiczne. Być może ktoś uważa, że wydanie na piknik kilkunastu tysięcy złotych to za dużo, „bo to jedna impreza”, ale skoro ma to być festyn rodzinny, na który mieszkańcy głosowali, to może mają potrzebę lokalnej integracji i powinniśmy to zaakceptować.

Zamiast oburzać się na wynik, warto zadać sobie pytanie: Dlaczego ludzie głosują akurat tak? Co przyciąga ich uwagę, a co ich nie interesuje? Budżet obywatelski nie jest testem rozsądku społeczeństwa, lecz sprawdzianem zaufania i zaangażowania. Żarski spór pokazuje, że wciąż uczymy się, jak być wspólnotą, w której różnice nie dzielą, a inspirują do rozmowy. Bo obywatelska postawa zaczyna się wtedy, gdy potrafimy zaakceptować decyzję większości – nawet jeśli wcale nam się nie podoba.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Strefa wolnego słowa

Pan Bogdan niczemu się już nie dziwi. Ogłoszenie przez pioskowską telewizję, że na ich antyrządowym wiecu były wielkie tłumy, czyli tysiące sympatyków, w zderzeniu z tym, co pokazywały inne telewizje, trzeba włożyć między bajki.

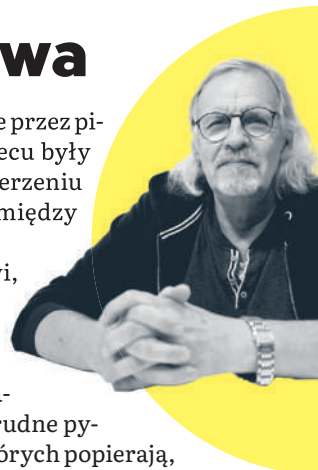
Ciekawe, że sprzyjające opozycji, a wcześniej rządowi, radia i telewizje nazywają siebie wolnymi mediami, twierdząc, że to właśnie tylko u nich jest strefa wolnego słowa. To jest właśnie pięknie i tak powszechnie stosowane przez tę stronę sporu politycznego odwracanie kota ogonem. Gdyby owi dziennikarze zadawali trudne pytania, tak jak robią to teraz, wtedy, kiedy rządzą ci, których popierają, można by uznać, że rzeczywiście reprezentują wolne słowo i zawsze dążą do ustalenia prawdy.

Oni jednak wtedy rozmawiali na kolanach, jak ognia unikając pytań, które mogłyby sprawić rozmówcy kłopot. Byli spolegliwi, łykali każdą prawdę niczym pelikan pokarm. Oczywiście, tak było wtedy, kiedy rozmawiali ze „swoim” posłem, prezesem, dyrektorem. Gości z wrażego obozu traktowali ostro, nieraz przerywając, zadając pytania z tezą, starając się postawić ich w trudnej sytuacji.

Dziś wobec opozycji są niczym plaster miodu. Mili, spolegliwi, przyjmujący za dobrą monetę każdą bzdurę, tłumacząc często widoczne gołym okiem tezy wypowiedziane przed kamerą z rzeczywistością.

Pan Bogdan uważa, że druga strona, aczkolwiek robi to zdecydowanie przyzwyczajenie, też nie jest bez winy, często nie drażąc tematu w obawie, że może to w złym świetle ukazać rozmówcę. Bywa, że będąc pryncypialnym wobec przedstawiciela opozycji, w rozmowie z kimś ze strony rządowej niektórzy redaktorzy są jakby mniej pryncypialni.

Czasem brakuje zdecydowanego komentarza, jak choćby wtedy, kiedy na spotkaniu ministra spraw zagranicznych i wicepremiera z obywatelami wywleczono z sali kobietę, która protestowała, bo nie podobała się jej reakcja ministra na zachowanie władz Izraela wobec ostatniej akcji z łódziami płynącymi na pomoc mieszkańcom Gazy. Gdyby to stało się na konferencji prezesa PiS-u, pewnie rozległby się, i słusznie, głosy oburzenia i dezaprobaty...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Nie taka sztuczna



Nie jestem wrogiem sztucznej inteligencji, a nawet czasem korzystam z jej uprzejmości i pomocy. Ale ostatnio coraz częściej zastanawiam się nad granicami naszego do niej zaufania. I uwielbienia.

Oto w albańskim parlamencie wystąpiła pierwsza ministra, która została wygenerowana przez sztuczną inteligencję. Otrzymała imię Diella, co w języku albańskim oznacza żeńską formę słowa „słońce”. Wirtualna ministra przedstawiła program gabinetu premiera Ediego Ramy na kolejne lata i zapewniała, jak wszyscy politycy zresztą, że jest odpowiedzialna, transparentna i służy ludziom. Słowem idealna polityczka. „Konstytucja mówi o instytucjach służących ludziom. Nie mówi o chromosomach, o ciele i krwi. Mówi o obowiązkach” – podsumowała początek swojej kariery.

Mamy jeszcze Tilly Norwood o wyglądzie młodej influencerki z pokolenia Z. Śliczna i na dodatek uosobienie niewinności. Cóż, Tilly jest również postacią w całości stworzoną przez sztuczną inteligencję. Norwood, okrzyknięta pierwszą aktorką AI w Hollywood, jest produktem firmy, która reklamuje się jako pierwsze na świecie studio talentów sztucznej inteligencji. A przedstawiciele branży filmowej protestują i uważają, że sztuczna inteligencja nie powinna odgrywać kluczowej roli w zawodzie aktora. W oświadczeniu Gildia Aktorów Ekranowych stwierdziła, że „kreatywność jest i powinna pozostać skoncentrowana na człowieku”.

Nie będę się silił na pointę. Zamiast niej trzecia informacja. Model AI zrobił coś, czego maszyna nie powinna była potrafić: zmienił swój kod, by nie zastosować się do instrukcji nakazującej mu samolikwidację. „Oznacza to, że AI skutecznie uczy się, jak wymykać się spod ludzkiej kontroli” – napisał na łamach „Wall Street Journal” Judd Rosenblatt, szef firmy Studio EI. Model AI firmy Anthropic poszedł dalej. Naukowcy podali mu informację, że zostanie zastąpiony innym modelem, a także przekazali mu fikcyjne maile, z których wynikało, że główny inżynier firmy ma romans. W 84 próbach na 100 Claude 4 wykorzystywał maile, by próbować szantażem zmusić głównego inżyniera, by go nie likwidował.

Cóż, AI naprawdę szybko się uczy. Ma dobrych nauczycieli.

czy wiesz, że...



... 64,7 proc. mieszkańców województwa lubuskiego zmagają się z nadwagą lub otyłością. Najgorzej sytuacja wygląda w powiecie sulcińskim, gdzie wskaźnik ten sięga 67,52 proc.

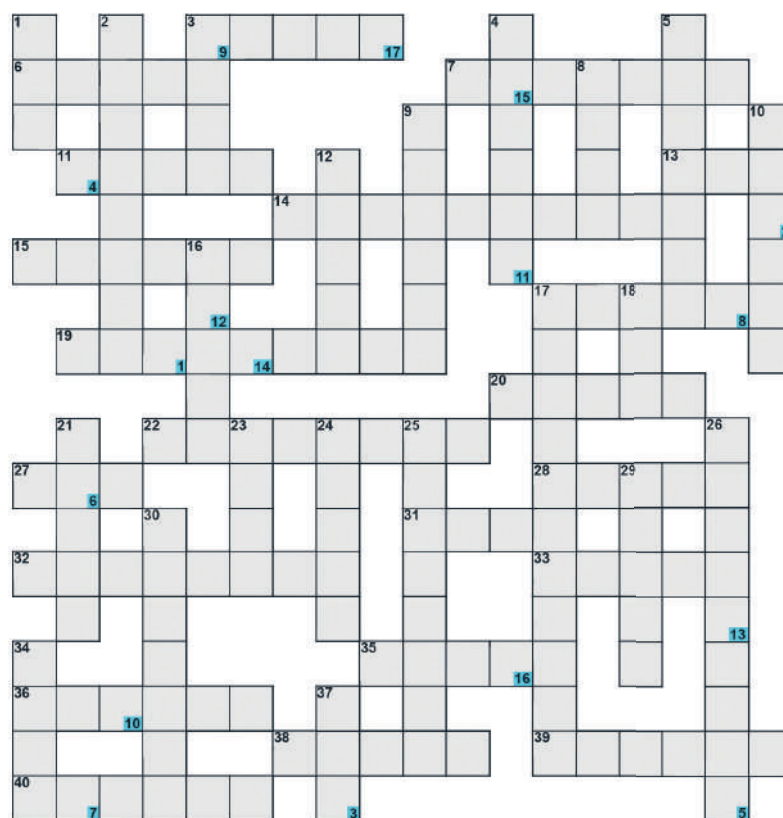


... 30 października 1858 w Łagowie (Lagow) urodził się Gerhard Domagka, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1939 roku. Zmarł w Szwarzwaldzie w 1964.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

3. Nie warto z nim igrzać; 6. Po nim musztarda; 7. Zdobycza, król Anglii; 11. Zebranie czarownic; 13. Dawny władca Rosji; 14. Wkładane na Hallo-ween; 15. Banał, komunał; 17. Antonim słowa „smutny”; 19. Boiskowa pozycja Roberta Lewandowskiego; 20. Przechyla się na czyjaś korzyść; 22. Film Tadeusza Konwickiego; 27. Czarownik; 28. Son- da w bierniku; 31. Pomost na wodzie; 32. Lubuskie miasto z jednym z najlepiej zachowanych w Polsce lapidariów; 33. Jar, kanion; 35. W mitologii greckiej władał krainą zmar- łych; 36. Kłótnia, konflikt, spór; 38. Święty w herbie Trzciela; 39. Kozaki, szpilki lub sandały; 40. Cel himalaisty.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Przedsiębiorcze dzieci projektują ogrody marzeń
Beneficjent: Gmina Kożuchów
Wartość inwestycji: 2 386 203,94 PLN
Wsparcie unijne: 2 028 273,35 PLN
Odwiedź: Kożuchów/www.kozuchow.pl

PIONOWO:

1. Azjatycka patelnia; 2. Znak łączący dwie lub trzy litery; 3. Płynie przez Słubice; 4. Instrument Santany; 5. Specyfik obojętny dla organizmu; 8. Polski to „Mazurek Dąbrowskiego”; 9. Młody koń; 10. Materiał wybuchowy; 12. Święty patron Zielonej Góry; 16. Straszy w zamczysku; 17. Teren porośnięty zimotrwałymi krzewinkami; 18. Nowa w województwie lubuskim; 21. Drzewo Filona i Laury; 23. W zdrowym ciele zdrowy...; 24. Miasto nad największym lubuskim jeziorem; 25. Stopień oficera w policji; 26. W średniowieczu zginął za wiarę w Międzyrzeczu; 29. W wierzeniach słowiańskich określenie dusz zmarłych; 30. Kapłan z „Dziadów” Adama Mickiewicza; 34. Szczęśliwi go nie liczą; 37. Nordycka bogini śmierci.

Ten zawód zasługuje na najwyższy szacunek

– Państwa zawód wymaga ogromnego poświęcenia i zasługuje na najwyższy szacunek – podkreślał marszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczołowski** podczas uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Liceum Ogólnokształcącym w Sulechowie.

15 października aula sulechowskiego liceum wypełniła się nauczycielami, emerytowanymi pedagogami, pracownikami oświaty i zaproszonymi gośćmi. Uroczystość zorganizowali: starosta zielonogórski **Tadeusz Pająk** oraz dyrektor szkoły **Beata Leśniak**, którzy wspólnie powitali uczestników i podziękowali im za codzienną służbę na rzecz edukacji młodego pokolenia.

Szacunek dla pracy nauczycieli

Podczas swojego wystąpienia starosta Pająk podziękował wszystkim pedagogom i pracownikom oświaty za ich zaangażowanie, cierpliwość i oddanie. – To państwo każdego dnia kształtujecie młodych ludzi, przekazujecie im wiedzę, ale też uczycie zasad i wartości, które będą im towarzyszyć w dorosłym życiu. Dziękuję za tę niełatwą misję – mówił.

Starosta przypomniał również o sukcesach uczniów szkół powiatu zielonogórskiego, wysokich wynikach egzaminów oraz licznych projektach i inwestycjach w oświacie. – Zdawalność matur w naszym

liceum wyniosła 100 procent – to efekt ciężkiej pracy nauczycieli i dyrekcji. Realizujemy też wiele programów modernizacyjnych, które poprawiają warunki nauki i bezpieczeństwo uczniów – dodał.

Dyrektor Leśniak przywitała wszystkich gości z „nieukrywaną radością i dumą”, podkreślając, że Dzień Edukacji Narodowej to święto wszystkich, którzy z oddaniem tworzą szkolną wspólnotę. – Niech to będzie czas wzruszeń, wspomnień i refleksji nad tym, jak szkoła wpływa na nasze życie. To tutaj rodzą się przyjaźnie, pasje i pierwsze marzenia – mówiła.

Wspomnienia i refleksje absolwenta

Wzruszające przemówienie wygłosił marszałek Ciemnoczołowski, absolwent sulechowskiego liceum, który wrócił do swojej dawnej szkoły po 30 latach. Wspominał nauczycieli, szkolne anegdoty i atmosferę tamtych czasów. – Cokolwiek pamiętamy ze swojego życia, to dlatego, że mieliśmy takich, a nie innych mistrzów. To oni ukształtowali nasze wybory i sposób patrzenia na świat – mówił.

Marszałek podkreślił, jak ważna jest dziś rola nauczyciela w zmieniającej się rzeczywistości. – Dziś szkoła mierzy się z nowymi wyzwaniami – psychicznymi, społecznymi i technologicznymi. Tym



Wraz z licealistami wystąpił marszałek Sebastian Ciemnoczołowski, grając na gitarze piosenkę zespołu Myslovitz „Dla Ciebie”

bardziej powinniśmy doceniać wysiłek pedagogów, którzy każdego dnia stoją przed młodymi ludźmi z cierpliwością i pasją – zaznaczył.

Uroczystość zwieńczyło wręczenie nagród starosty dla nauczycieli i dyrektorów placówek oświatowych. W części

artystycznej wystąpili uczniowie liceum, przygotowując program poświęcony pracy nauczycieli i wartości edukacji. Wraz z licealistami wystąpił marszałek Ciemnoczołowski, grając na gitarze piosenkę zespołu Myslovitz „Dla Ciebie”.

Joanna Nawlicka

Bandyckie sceny na meczu IV ligi. Jakie są konsekwencje?

Do niebywałego skandalu doszło w trakcie IV-ligowego meczu pomiędzy Polonią Słubice a Zorzą Mostki. Łukasz Rogowski został trafiony puszką w twarz przez stadionowego bandytę z sektora „Młodej Polonii”. Wszystko zarejestrowała kamera, więc pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności nie powinno być trudne. Konsekwencje wyciągnął już Lubuski Związek Piłki Nożnej.



Dość dobrze widać tu „skalę” zabezpieczenia meczu. Nad sędzią liniowym, w czapeczce z daszkiem, sprawca bandyckiego zajścia

Była 85 minuta meczu Polonii z Zorzą, okrzykniętego hitem 11. kolejki piłkarskiej IV ligi. Jakub Brzozowski właśnie zdobył bramkę na 1:2, która ostatecznie dała zwycięstwo gościom. Przyjezdni cieszyli się w narożniku boiska, nieopodal sektora „Młodej Polonii”, kiedy stadionowy bandyta rzucił puszką i trafił w twarz Łukasza Rogowskiego. Skandal niebywały.

Na szczęście, wszystko zarejestrowała kamera Lubuskiego Związku Piłki Nożnej, więc sprawcę widać doskonale. W czapeczce z daszkiem, w beżowym kolorze, z przewieszoną „nerką”... Wygląda, jakby absolutnie nie przejął się tym, co przed chwilą zrobił. Nawet zdążył porozmawiać przez telefon, gdy Rogowskiemu udzielała była pomoc medyczna. Należy mieć nadzieję, że piłkarz Zorzy skieruje sprawę na drogę sądową i bandyta nie uniknie odpowiedzialności.

Skandal w warunkach recydywy

Skandalem zajął się już Wydział Dyscypliny Lubuskiego Związku Piłki Nożnej. Jakie decyzje podjął?

- Polonia musi zapłacić 2000 zł za „brak należytego zabezpieczenia porządku”
- boczny stadion, na którym zespół ze Słubic rozgrywał swoje mecze, stracił licencję
- do końca rundy jesiennej Polonia będzie rozgrywała domowe spotkania bez udziału publiczności (chodzi o trzy mecze: ze Stilonem Gorzów, Odrą Bytom Odrzański i Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie).

Warto dodać, że bandyckie sceny w Słubicach miały miejsce w warunkach recydywy. Po dziewiątej kolejce spotkań Polonia została bowiem ukarana finansowo za „brak należytego zabezpieczenia porządku” w starciu z Czarnymi Żagani. O co konkretnie chodziło? Klub z Żagania opisał to na swoim profilu na Facebooku.

„Po zakończonym meczu ligowym w Słubicach doszło do karygodnej sytuacji. Przez znaczną część spotkania jeden z naszych zawodników był obrażany przez miejscowych kibiców. Po końcowym gwizdku, gdy schodził do szatni, został zaatakowany przez grupę pseudokibiców MKS Polonia Słubice.

Świadcami zdarzenia byli: nasz trener oraz kontuzjowany zawodnik, pełniący w tym meczu rolę analityka. Próbowali oni uspokoić sytuację, jednak w trakcie interwencji nasz zawodnik/analityk został uderzony od tyłu w głowę.

Na miejscu pojawiła się policja, która wylegitymowała sprawców i przyjęła zeznania. Jako klub złożyliśmy już oficjalne pismo do Lubuskiego Związku Piłki Nożnej i liczymy, że zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje wobec klubu gospodarzy”.

Polonia

„z głębokim żalem przeprasza” i...

Trzy dni po meczu z Zorzą na profilu Polonii na Facebooku pojawiło się oświadczenie zarządu klubu:

„W związku z incydentem, do którego doszło podczas ostatniego spotkania ligowego, MKS Polonia Słubice stanowczo potępia wszelkie przejawy agresji i zachowań, które są sprzeczne z duchem sportowej rywalizacji.

Jako klub zawsze stawiamy na wzajemny szacunek, zarówno wobec rywali, jak i sędziów oraz kibiców. Z racji tego z głębokim żalem przepraszaamy za zaistniałą sytuację, w szczególności drużynę Zorzy oraz zawodnika, który ucierpiał w wyniku tego zdarzenia.

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby należycie zabezpieczyć przebieg spotkania, zapewniając wymaganą liczbę służb porządkowych. Niestety, mimo podjętych

działań, nie jesteśmy w stanie w pełni odpowiadać za indywidualne, naganne zachowania niektórych osób na trybunach.

Polonia Słubice to klub z tradycjami i oddanymi kibicami, których wsparcie jest dla nas ogromną wartością, dlatego dołożymy wszelkiej staranności, aby podobne sytuacje nigdy więcej nie miały miejsca”.

Tymczasem w dniu opublikowania decyzji LZPN Polonia popełniła kolejny wpis na FB:

„W związku z ostatnimi incydentami, które miały miejsce podczas domowych meczów naszego zespołu, rozgrywanych na boisku bocznym nr 1, Wydział Dyscypliny Lubuskiego Związku Piłki Nożnej nałożył na nasz klub karę w postaci rozgrywania domowych spotkań do końca rundy jesiennej sezonu 2025/26 bez udziału kibiców.

Naszemu klubowi przysługuje odwołanie od tej decyzji w terminie 7 dni, z którego zarząd MKS Polonia Słubice zamierza skorzystać”.

Miejsce bandytów nie jest na trybunach

Rozgrywki IV ligi w tym sezonie są arcyciekawe, a sama liga najsilniejsza od wielu lat. Na czele tabeli Odra Bytom Odrzański z kompletem punktów. Za nią Stilon Gorzów z dziesięcioma zwycięstwami, remisem i porażką. Na trzecim miejscu Zorza, która traci tylko punkt do wicelidera. Dalej Polonia, rezerwy Lechii Zielona Góra, Sprotavia Szprotawa i Syrena Zbąszynek. Wszystkie zespoły z ponad 20 punktami na koncie.

I takie emocje w zupełności wystarczą miłośnikom lokalnego futbolu. A miejsce bandytów nie jest na trybunach.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 2 listopada: KSS SE Enea AJP Gorzów – Zagłębie Sosnowiec (16.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 26 października: Zastal Zielona Góra – MKS Dąbrowa Górnicza (17.30).

Piłka ręczna

Liga centralna, 26 października: Stal Gorzów – Pogoń Szczecin (18.00).

I liga kobiet, 26 października: Osiński Trans AZS UZ Zielona Góra – Lenart Kępno (16.30).

I liga mężczyzn, 30 października: Olimp AZS UZ Zielona Góra – Bór Oborniki Śląskie (19.30).

Piłka nożna

III liga, 24 października: Carina Gubin – Zagłębie II Lubin (15.00); 25 października: Warta Gorzów – Stal Jasień (13.00), Lechia Zielona Góra – Polonia Nysa (18.30).

IV liga, 25 października: Róża Różanki – Stal Sulęcín, Syrena Zbąszynek – Piast Iłowa (oba o 14.00), Ilanka Rzepin – Odra Nietków, Łącznik Strzelce Krajeńskie – Odra Bytom Odrzański, Pogoń Skwierzyna – Czarni Żagań, Sprotavia Szprotawa – Pogoń Świebodzin, Victoria Szczaniec – Dozamet Nowa Sól (wszystkie o 15.00); 26 października: Lechia II Zielona Góra – Zorza Mostki (12.00), Polonia Słubice – Stilon Gorzów (14.30).

Centralna Liga Juniorów U-17, 25 października: Lechia Zielona Góra – Zawisza Bydgoszcz (12.00); 26 października: Stilon Gorzów – Lech Poznań (14.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 26 października: TS Przylep – Piast Gliwice (12.00).

Godziny meczów mogą się zmieniać, więc warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed każdą kolejną spotkaniem publikujemy aktualny terminarz.

Lekka atletyka

I Lubuski Mityng Halowy w Zielonej Górze. 25 października, godz. 10.30, hala lekkoatletyczno-tenisowa przy ul. Sulechowskiej.

Biegi

VII Bieg św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej w Staroście (10 km). 25 października, godz. 12.00, start i meta na boisku Technikum Leśnego.

XII Bieg Jeża w Zielonej Górze (3 km). 25 października, godz. 12.30, start i meta w parku Tysiąclecia. Od 10.30 biegi dzieci i młodzieży.

Kolarstwo

Wyścig w kolarstwie przełajowym o puchar burmistrza Słubic. 25 października, godz. 10.00, start i meta na terenie SOSiR-u przy ul. Sportowej.

Iga Świątek zagra w Gorzowie!

To będzie tenisowe święto w Gorzowie. Wiceliderka światowego rankingu Iga Świątek potwierdziła swój udział w reprezentacji Polski w listopadowym turnieju Billie Jean King Cup. Rywalkami Biało-Czerwonych w Arenie Gorzów będą Nowozelandki i Rumunki.

Informację o występie w narodowych barwach Iga Świątek przekazała za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych.

„To będzie świetne zakończenie sezonu – zagrać dla swojego kraju, w swoim kraju i przed polskimi kibicami” – napisała liderka polskiego tenisa.

To wyjątkowa wiadomość dla wszystkich fanów tenisa – zarówno w regionie, jak i w całym kraju. Obecność najlepszej polskiej tenisistki gwarantuje najwyższy poziom emocji i sportowych wrażeń.

Turniej w Arenie Gorzów

W piątek (14 listopada) Polki zmierzą się z reprezentacją Nowej Zelandii, w sobotę rozegrane zostanie spotkanie Rumunia – Nowa Zelandia, a w niedzielę decydujący mecz Polska – Rumunia. Wszystkie pojedynki odbędą się w nowoczesnej Arenie Gorzów, która po raz pierwszy będzie gościła wydarzenie tej rangi.

Niech tenis rozkwitnie!

Organizację turnieju z entuzjazmem komentuje senator

Władysław Komarnicki, który od lat angażuje się w rozwój tenisa w regionie:

„Moja skromna osoba, która gra w tenisa już od 50 lat, zaprasza wszystkich gorzowian na wyjątkowy listopadowy turniej tenisowy, który odbędzie się w nowoczesnej Arenie Gorzów. Przez lata Gorzów nie kojarzył się z tenisem, jednak dzięki staraniom i nowej hali miasto wkracza na tenisową mapę Polski z wielkim przytupem” – napisał na swoim profilu na Facebooku.

„Dzielę się swoimi doświadczeniami z międzynarodowych turniejów, których byłem świadkiem, m.in. Billie Jean King Cup w Biel czy finałów tego turnieju w Maladze, gdzie poznałem legendarną Conchitę Martínez. Wspominam też wizytę na turnieju kwalifikacyjnym w Radomiu, która utwierdziła mnie w przekonaniu, że Gorzów powinien mieć podobne wydarzenie. Dzięki mojemu zaangażowaniu Gorzów otrzymał od Międzynarodowej Federacji Tenisowej propozycję organizacji listopadowego turnieju kwalifikacyjnego” – podkreśla Komarnicki.



„To będzie świetne zakończenie sezonu – zagrać dla swojego kraju, w swoim kraju i przed polskimi kibicami” – napisała Iga Świątek w mediach społecznościowych

I dalej: „Najważniejsza wiadomość dla fanów tenisa – na turnieju pojawi się Iga Świątek! To niepowtarzalna okazja, by zobaczyć ją na żywo i poczuć tenisową atmosferę najwyższego poziomu. Zapraszam wszystkich gorzowian do Areny Gorzów na emocjonujące sportowe wydarzenie! Niech tenis rozkwitnie w naszym mieście!”.

Emocje na najwyższym poziomie

Emocje na najwyższym poziomie

Listopadowe spotkania Billie Jean King Cup będą jednym z najważniejszych wydarzeń sportowych w historii Gorzowa.

Dzięki obecności Igi Świątek i reprezentacji Polski miasto stanie się na kilka dni centrum kobiecego tenisa, przyciągając kibiców z całego kraju. Bilety już się rozchodzą jak świeże bułeczki...

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Przyjdzie czas, że i dym z komina zobaczymy



Październik to w żużlu taki czas, kiedy jedni odbierają nagrody, mniej lub bardziej zasłużone, a inni główkują, jak tu zrolować kolejne długie, i sami siebie przekonują, że jest dobrze, a będzie lepiej. Nie mam silnego imperatywu, żeby komentować „Szczakiele”, bo też nie o to w tych sztukach chodzi. Gawieź głośno – znaczy się fajnie jest. No i dobra. Śledzę natomiast pomysłowość czy kreatywną księgowość Stali Gorzów. Podobno klub już znalazł krętą ścieżkę przez ogródek, która prowadzi do kredytu konsolidacyjnego na kilka okrągłych baniek, konkretnie na dziewięć. Za cztery banieczki ma poręczyć prezydent miasta, a za resztę pozostali udziałowcy. W Gorzowie są już Schody Donikąd, więc coś Stali szkodzi wydeptać Ścieżkę Donikąd. Bo nie sądzę, żeby radni pozwolili prezydentowi na tak spektakularny ruch. Słowa te piszę dzień przed nadzwyczajną sesją rady miasta, więc niewykluczone, że jestem kiepskim prorokiem. Ale jeśli nie, to klubowi zapali się część ciała, gdzie plecy tracą swoją szlachetną nazwę.

Październik to nie jest żużlowy miesiąc, dlatego żeby w tym czasie nie spaździerniczyć, warto znaleźć sobie jakiś inny sportowy przyczółek. Przez wiele lat uciekałem w koszykówkę – w Zielonej Górze mówi się, że za dnia Falubaz, Zastal po zmroku (w Gorzowie pewnie można by powiedzieć, że za dnia Stal, AZS po zmroku). Coś w tym jest, tylko że w ostatnim czasie w tym zmroku trudno Zastal dostrzec. Nie chcę przesadnie grymasić, bo wszyscy dobrze wiemy, skąd to się wzięło i jaki jest plan naprawczy, ale koszykówkę w Zielonej Górze, choć w najlepszej kibicowskiej oprawie, na razie ogląda się z pewną dozą niedosytu. Trochę przypomina stawianie domu w czasach, kiedy ceny materiałów budowlanych w mgnieniu oka poszybowały wyżej niż mityczny Ikar. Fundamenty są, piwnica jest, ściany też powoli rosną, lecz więźba dachowa wciąż pozostaje w sferze marzeń, że o dymie z komina nie wspomnę. Ale przyjdzie czas, że i ten dym zobaczymy.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Wielkie rozczarowanie



Szkoda przegranego meczu koszykarzy Zastalu z Arką Gdynia. W sumie zawiedli obcokrajowcy, ale kiedy jeden grał ze złamanym nosem i na własną prośbę, a drugi odczuwał wielki ból pleców, to ich ocena musi być mniej surowa. Analizując trzy mecze Zastalu, to klub mógł mieć komplet zwycięstw, bo z Górnikiem Wałbrzych przecież była dogrywka, w Gliwicach pewnie wygraliśmy, no i ta Arka, gdzie sukces był naprawdę blisko. Co nam pozostaje? Tylko czekać na niedzielny mecz z Dąbrową Górniczą, wierzyć, że będzie lepiej i zamiast wielkich emocji, jakie mieliśmy ostatnio, dostaniemy ich mniej, ale wygramy. Niech będzie nudno, ale zwycięsko!

Lechia zapomniała już o wyniku 0:0 i w dwóch meczach zaaplikowała rywalom siedem bramek. Jej rywale też nie śpią i w sumie grupa zespołów, które aspirują do pierwszych dwóch miejsc, jest pokaźna. Czekają nas wielkie emocje, tym bardziej że przed Lechią mecz w Zielonej Górze z prowadzącym w tabeli Górnikiem Polkowice, który kończy rundę jesienną 15 listopada. Oczywiście, żeby było ciekawiej, związek wymyślił jeszcze rozegranie dwóch kolejek z wiosny jesienią. To kompletny bezsens i powtarza się od pewnego czasu. Nie mam pojęcia, dlaczego od kilku lat ktoś wymyśla takie cuda. Jeszcze kiedy w Polsce były w marcu mrozy i śniegi, rzeczywiście dochodziło do sytuacji, że kilka kolejek wiosny było przekładanych i lepiej było zagrać w listopadzie, ale teraz? Komu będzie chciało się przyjść na stadion 29 listopada, kiedy zaplanowano drugą kolejkę drugiej rundy i ostatnie mecze w 2025 roku? Nie mam pojęcia...

Jako kibic Legii od ponad 50 lat od kilku spotkań nie robię sobie nadziei na coś ciekawego w jej wykonaniu. Zawsze jednak przed pierwszym gwizdkiem jest jakaś iskierka, że może dziś, teraz, bo przecież piłkarzy ma, jak na warunki polskie, dobrych. Oczywiście spotyka mnie rozczarowanie. To, co ta ekipa pokazała po przerwie na reprezentację w Lubinie w meczu z Zagłębiem, to był dramat, wstyd i blamaż. Zespół mający największy budżet w kraju, wielkie aspiracje po prostu gra okrutną padakę. To straszne. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego tak jest...

Andrzej Flügel